

Z Maryją i jak Maryja...

9-cio miesięczna nowenna

przed koronacją MTA przez kobiety w Ruchu Szensztackim w Polsce

8 września – 8 października

Chcę jak Maryja zawierzyć Bogu i otwierać się na Boże prowadzenie.

Z Ewangelii wg św. Jana

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. (J 19, 25-27)

Refleksja św. Jana Pawła II, *Redemptoris Mater*, nr 45

“Należy do istoty macierzyństwa, że odnosi się ono do osoby. Stanowi o nim ów zawsze jedyny i niepowtarzalny związek osób: matki z dzieckiem oraz dziecka z matką. Również, kiedy ta sama niewiasta jest matką wielu dzieci, jej osobisty stosunek do każdego z nich charakteryzuje macierzyństwo w samej jego istocie. Każde bowiem z dzieci jest zrodzone w sposób jedyny i niepowtarzalny, zarówno dla matki, jak dla dziecka. Każde też w sposób jedyny i niepowtarzalny jest ogarnięte ową macierzyńską miłością, na jakiej opiera się jego wychowanie i dojrzewanie w człowieczeństwie.

Można powiedzieć, iż „macierzyństwo w porządku łaski” zachowuje analogię tego, co „w porządku natury” charakteryzuje związek matki z dzieckiem. W tym świetle staje się lepiej zrozumiałym fakt, że w testamentie Chrystusa na Golgocie to nowe macierzyństwo Jego Matki zostało zaadresowane w liczbie pojedynczej do jednego człowieka: „oto syn Twój”.

Można z kolei powiedzieć, że w tych samych słowach ponadto zostało w pełni ukazane to, co stanowi o maryjnym wymiarze życia uczniów Chrystusowych. Nie tylko Jana, który wówczas stał pod Krzyżem wraz z Matką swego Mistrza, ale każdego ucznia Chrystusowego, każdego chrześcijanina. Odkupiciel powierza swą Matkę uczniowi, a równocześnie daje mu Ją jako Matkę. To macierzyństwo Maryi, jakie staje się udziałem człowieka, jest darem: najbardziej osobistym darem samego Chrystusa dla każdego człowieka. O ile Odkupiciel powierza Maryję Janowi, o tyle równocześnie Jana powierza Maryi. U stóp Krzyża ma początek to szczególne zawierzenie człowieka Bogarodzicy, które w ciągu dziejów Kościoła na różne sposoby bywało podejmowane i wyrażane. Kiedy tenże Apostoł i Ewangelista, po słowach Jezusa wypowiedzianych na Krzyżu do Matki i do niego samego, dodaje: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 27) — to zdanie owo z pewnością oznacza, że uczniowi została wyznaczona rola syna i że przejął on opiekę nad Matką swojego umiłowanego Mistrza. Skoro jednak Maryja została jemu samemu dana za Matkę, wówczas słowa powyższe mówią — bodaj pośrednio — o tym wszystkim, w czym wyraża się wewnętrzny stosunek syna do matki. Wszystko to zaś można ująć w słowie „zawierzenie”. Zawierzenie jest odpowiedzią na miłość osoby, w szczególności zaś na miłość matki.

Maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego wypowiada się w sposób szczególny poprzez takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Golgocie. Zawierając się po synowsku Maryi, chrześcijanin — podobnie jak apostoł Jan — „przyjmuje” Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne, poniekąd jego Ludzkie i chrześcijańskie „ja”: „wziął Ją do siebie”. Stara się on w ten sposób wejść w zbawczy zasięg tej „macierzyńskiej miłości”, poprzez którą Matka Odkupiciela „opiekuje się braćmi swego Syna” i „współdziała w ich rodzeniu i wychowywaniu” wedle tej miary daru, jaka każdemu jest właściwa z mocy Ducha Chrystusowego. Tak też realizuje się owo macierzyństwo wedle Ducha, jakie stało się udziałem Maryi pod Krzyżem i w Wieczerniku.

Refleksja Kard. St. Wyszyńskiego, *O godności Kobiety*, wyd: Sumus, 2020, s. 104-105.107.

„Bóg od początku zapragnął, ażeby ideał nowej kobiety, która ma być dowodem zwycięskich mocy Bożych, nie był, jak w mitologii, gdzieś na Parnasie, w obłokach, czy w chmurach, niedostępny jak Diana Efeska; chciał, by „siedział” w konkretnym życiu. Tak właśnie Bóg prowadził Maryję w konkretne życie, a przez Nią – swojego Syna. Tak się wmieszała w życie swego narodu Judyt wojująca i tak samo zrobiła Maryja, niosąca Przedstawiciela nowego ludu – Syna Bożego.

Uderza nas to, że życie Maryi jest tak zwykłe. Czytajcie pierwsze rozdziały ewangelii według św. Łukasza, który jest szczególnym ewangelistą dzieciństwa Chrystusowego. Jakie ot wszystko jest zwyczajne, codzienne, bliskie! Izba nazaretańska, a w niej młoda istota, poślubiona Józefowi, kręci się około najrozmaitszych, drobnych spraw. To życie jest bliskie naszemu, w niczym niepodobne do życia mitycznych bogiń. To jest życie z tej ziemi, nie z obłoków!

(...) [Maryja] jest ustawiona w szeregu niewiast tej ziemi i żyje wśród nich. Jest całkowicie przeniknięta ich życiem i dzueli ich los. Bóg wmieszał swą Matkę we wszystkie nasze codzienne sprawy. Chociaż uwolnił Ją od dzieciństwa rajskiego, nie uwolnił Jej od zwykłego, codziennego życia, od jego szarpaniny, kłopotów, bólczek”.

Refleksja Ojca J. Kentenicha, *Narzędzie w dłoniach Maryi*, wyd. Apostolicum-Ząbki 2011, s.111-112.

Bóg powiedział wyraźnie z krzyża: „Oto Matka twoja! Oto syn Twój!” (J 19,26n). Chce zatem, aby ludzie miłowali Matkę po dziecięcemu i Jej się oddali. Z kolei Ona żąda tej miłości dziecięcej, aby, jak to odpowiada sposobowi działania Maryi, mogła ją „organicznie kierować” [tzn. nie zatrzymując jej na sobie samej] ku Bogu: ku Chrystusowi i Trójcy Najświętszej. A ponieważ Ona tego sobie życzy i tego pragnie, życzy sobie i pragnie tego samego i Jej narzędzie. Ono nigdy nie odłącza się i nie oddala się od swojej Władczyni. Bóg dał wyraz swojej woli w sposób jasny przez rolę, jaką Maryi wyznaczył w dziele zbawienia. Ona jest – jak wszystkie rzeczy stworzone, nie tylko oryginalnym zamysłem Boga, ale odzwierciedla w pełni

także Jego życzenia. Bóg życzy sobie, aby Ją ludzie jako *mater, sponsa, consors Christi* (Matkę, Oblubienicę i Pomocnicę Chrystusa) z miłością uważali za własną duchową i nadprzyrodzoną Matkę i jako taką Ją traktowali. Ona dlatego nie może postąpić inaczej, jak tylko niezliczoną ilość razy powtarzać: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!” (Łk 1,38). Więc rozumiemy również, dlaczego Ona przez dzieci z Fatimy ciągle na nowo wskazuje światu na siebie samą i wymaga wyraźnie miłości i służby dla siebie. Ona wie, jak prawdziwe są słowa, które Kościół święty do Niej stosuje: *Qui me invenerit, inveniet vitam et hauriet salutem a Domino* („Bo kto mnie znajdzie, znajdzie życie i osiągnie upodobanie Pana” – Prz 8,35)¹. A ponieważ służba Maryi według zbawczych planów Mądrości przedwiecznej jest uprzywilejowanym środkiem zbawienia, prawdziwą staje się obietnica: *Qui me elucidant, vitam aeternam habebunt* („Którzy mnie wyjaśniają, osiągną życie wieczne”)².

Pytania do osobistej refleksji:

- Czy w mojej codzienności pamiętam o tym, że Maryja jest ze mną?
- Czy wzoruję się na Maryi w wypełnianiu moich codziennych, prozaicznych obowiązków? Jakie jest moje nastawienie do prac domowych, zwyczajnej troski o bliskich....?
- Zawierzenie Maryi ma wielką moc. Czy codziennie odmawiam z wiarą modlitwę: O Pani moja...
- Czy szukam kontaktu z Maryją, zwłaszcza w chwilach trudnych, w cierpieniu, chorobie, problemach zawodowych, itp.?

Moje postanowienie:

Chcę codziennie z wiarą zawierzać Maryi moją codzienność, odnawiając przymierze miłości. Postaram się jak najdoskonalej, z miłością wypełniać moje codzienne obowiązki.

¹ Końcowe słowa czytania w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia) w nawiązaniu do Syr 24,22. Cytowane u L.M. Grigniona s. 35, nr 50,5.

² W wydaniu niemieckim Biblii – dodatek Wlg do Księgi Syracha 24,22.

Intencja:

Ofiaruję mój wysiłek do kapitału łask w intencji kobiet, zwłaszcza tych, które nie chcą służyć i w zwykłym byciu „panią domu” nie doświadczają radości, ale widzą w tym pomniejszenie swojej kobiecej roli.

Zapiszę mój wkład do kapitału łask:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

